

Plac Biskupa Nankiera,

czyli od szlaku bursztynowego do szaberplacu (część 1)

Zapewne sam biskup Nankier herbu Orsza (ok. 1279-1341), nieugięty obrońca języka polskiego jako narzędzia kazań i zarazem zawzięty stronnik Władysława Łokietka, nie przypuszczał nawet, że w siedemset lat po swojej śmierci stanie się patronem jednego z największych „szaberplaców” w historii powojennego Wrocławia. Na całe szczęście dla pamięci ascetycznego i nad wyraz pobożnego biskupa Nankiera znamy go bardziej jako odważnego kapłana rzucającego klątwę na Jana Luksemburczyka w 1339 roku.

W niniejszym cyklu omawiamy ulicę znajdującą się w granicach administracyjnych naszej parafii. Plac Nankiera należy do niej tylko w części. Ze względu jednak na specyfikę jego zabudowy i ukształtowania postanowiliśmy omówić wszystkie charakterystyczne miejsca znajdujące się w jego obrębie, także te należące do sąsiadującej z nami parafii Najświętszej Maryi Panny na Piasku.

Uważny turysta lub miłośnik naszego miasta stanowiący na placu o tej właśnie nazwie ma pełne prawo wpaść w niejakie zdumienie, albowiem plac Biskupa Nankiera jest w zasadzie zwykłą wrocławską ulicą z niezbyt ładnym, bo wysypanym drobnym żwirem skwerem z podniszczonymi ławeczkami. Właściwego wyrazu przynależnego nazwie „plac” nabiera plac Biskupa Nankiera dopiero w pobliżu budynku filologii, gdzie za-

instalowano tak ulubioną przez władarzy naszego miasta niewielką, ale cieszącą oko kulistą fontannę.

A muszą Państwo wiedzieć, że omawiany w niniejszym cyklu plac był w naszych miejskich pradziejach zarówno ważnym punktem etapowym tak zwanego „szlaku bursztynowego”, jak i również najstarszym rynkiem lewobrzeżnego Wrocławia. To tutaj właśnie koncentrowało się w przedlokacyjnym Wrocławiu handlowo-kupieckie życie miasta, to tutaj istniały liczne książęce karczmy i zajazdy, gdzie przy kuflu piwa załatwiano i dobijano nie tylko, jak byśmy to mogli dzisiaj nazwać, międzynarodową wymianę handlową, ale i lokalne interesy. Nie tylko jednak handlem i obrotem gotówki żył niegdyś ten teren. W dobrze już Państwu znanym szosie, czyli spisie podatkowym z roku 1403

snym mniemaniu „sól ziemi”. I to właśnie od wzniesionych po południowej stronie tego placu możnowładczych rezydencji nosił obecny plac Biskupa Nankiera miano placu Rycerskiego, a w pobliżu obecnej ulicy Szewskiej nazwę Zaułka Rycerskiego (*Ritterplatz; Rittergasse*). Jednak nie tylko siedziby marsowych mężów wznoszono wokół Nankierskiego rynku. Swoje miejsce po północnej stronie znalazły liczne konwenty klasztorne: kościół i klasztor franciszkanów; kościół i klasztor Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, czyli obecne Ossolineum; kościół i klasztor klarysek, po 1810 roku przejęte przez siostry urszulanki; kościół i klasztor pod wezwaniem Świętego Wincen-

tego, czyli obecną cerkiew greckokatolicką. Warto tutaj dodać, że jest to jeden z nielicznych wrocławskich zabud-



bytków z tak bardzo porządnie opisaną historią, umieszczoną na specjalnie do tego celu przygotowanych tablicach. I na dodatek, warto o tym ostatnim kościele wiedzieć także to, że to spod niego właśnie wyruszył w swoją niebezpieczną podróż franciszkanin Benedykt, czyli tak zwany „Polonus genere”. Benedykt został członkiem tej dyplomatycznej misji na specjalne życzenie papieża Innocentego IV, zaś legacja ta, kierowana przez Włocha

Jana di Piano Carpiniego, miała zapobiec dalszemu najazdom mongolskim na kraje chrześcijańskie i ewentualnie skaptować Wielkiego Mogoła do walki z zagrażającym już wówczas Europie islamskim ekspansjonizmem. Misja ta nie przyniosła co prawda żadnych specjalnych rezultatów, ale za to jej uczestnicy przeszli na stałe do podróżniczej legiendy, przemierzający pieszo i konno